Dr hab. prof. UAM Danuta Penkala-Gawęcka
Instytut Antropologii i Etnologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Poznań, 9 lutego 2020 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Iwy Kołodziejskiej
Praktykowanie wiedzy o roślinach na Podolu Wschodnim. Studium etnobiologiczne relacji ludzi i roślin
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Magdaleny Zowczak

Tematyka recenzowanej rozprawy mieści się w zakresie etnologii i antropologii, w tym szczególnie antropologii medycznej, a jedocześnie może stanowić istotny wkład do etnobotaniki (i szerzej – etnobiologii). Zagadnieniami poruszanymi w tej pracy zajmuje się niewielu polskich antropologów, zapewne w dużej mierze dlatego, że ich badanie wymaga nie tylko opanowania klasycznego warsztatu etnologicznego, ale także zdobycia specjalistycznej wiedzy etnobotanicznej. Takimi atutami dysponuje mgr Iwa Kołodziejska, która łączy wykształcenie etnologiczne z biologicznym. To ostatnie niewątpliwie bardzo pomogło jej orientować się w świecie roślin badanej społeczności, w jego zawiłościach związanych między innymi z wielością nazw na ich określenie, używanych przez mieszkańców wsi Stroyinci na Podolu Wschodnim, którzy posługują się różnymi językami (ukraiński, rosyjski, surżyk). Podkreślić należy dążenie Autorki do wykorzystania w badaniach i analizie nowych ujęć teoretyczno-metodologicznych antropologii, a zarazem odwoływanie się do podejść i metod etnobiologii, a zwłaszcza etnobotaniki. Jest to rozprawa wykraczająca daleko poza rutynowe opracowanie listy roślin mających znaczenie dla danej społeczności i opis ich zastosowań; ambitnym celem Badaczki było ukazanie złożonych relacji między ludźmi i roślinami, co zaznaczyła w podtytule.

Wybór terenu badań z pewnością nie był przypadkowy. Doktorantka poznała już wcześniej Podole Wschodnie, współprowadząc tam zajęcia laboratoryjne ze studentami w latach 2009-2011. Przedstawione motywacje wyboru wsi Stroyinci jako „punktu wyjścia", wraz z poszerzeniem terenu o okoliczne ośrodki miejskie i wiejskie, uważam za uzasadnione.

Przede wszystkim przekonują mnie uwagi pokazujące, że dla Autorki ważniejsze były kryteria odpowiadające oryginalnym celom badawczym, które sobie postawiła, niż te, które są charakterystyczne dla tradycyjnych ujęć etnobotaniki.

Metody badawcze i specyfika prowadzonych badań zostały omówione w dość niekonwencjonalny sposób – zarysowane we wstępie, ale także wplecione (można rzec, że zgodnie z przyjętym założeniem ukazania splątań – *entanglements*) w dalsze fragmenty tekstu, zwłaszcza rozdziału II. Również w dalszych rozdziałach przyjęty sposób narracji pozwala obserwować, jak mgr Kołodziejska realizowała w praktyce swoje założenia, jak wpływały na jej pracę sieci powiązań miedzy aktorami (ludzkimi i nie-ludzkimi), które dostrzegała i w których sama uczestniczyła. To uwrażliwienie na relacyjność jest wyraźnie widoczne i uważam je za dużą wartość rozprawy. Badaczka spędziła w terenie łącznie ponad dziewięć miesięcy, w tym pięć miesięcy mieszkając nieprzerwanie we wsi Stroyinci, uczestnicząc w życiu codziennym mieszkańców i w ich pracach, zawiązując własne sieci relacji, obserwując, prowadząc rozmowy oraz częściowo ustrukturyzowane wywiady. Sięgała również po inne metody, gromadząc dokumentację fotograficzną i zielnikową, nagrywając (wraz ze współpracownikami) materiał filmowy i prowadząc warsztaty w szkole – starała się tu realizować niektóre postulaty etnografii współpracującej. Niemniej, choć wzmiankowane sesje fotograficzne „Ja i ważna dla mnie roślina" mogły być ciekawym doświadczeniem dla osób w nich uczestniczących, sądzę, że takie sztucznie tworzone sytuacje nie odzwierciedlały dobrze tego, które relacje i z jakimi roślinami były dla rozmówców ważne (a to było jednym z głównych pytań badawczych). Odpowiedź na te pytania mogła się wyłaniać raczej w toku „współ-bycia" w codziennym życiu, obserwacji i rozmów. Istotne jest, zawarte w rozdziale II (fragmenty: „Ja jako obca osoba we wsi" i „Moje gospodynie..."), obszerne omówienie usytuowania Badaczki w terenie: jej szczególnej pozycji; obcości (tu interesujące byłyby szersze informacje, jak postrzegano jej polską obcość) i rodzącej się swojskości; stosunków dominacji i wzajemności; doświadczeń cielesnych; relacji z kolejnymi gospodyniami. Ten żywy opis na pewno pomaga zrozumieć uwarunkowania prowadzenia badań, trudności jakie napotykała mgr Kołodziejska, jej rozterki i sposoby radzenia sobie z nimi, jak i dynamikę pokazywanych relacji. Mam jednak pewne wątpliwości w odniesieniu do opisu relacji z gospodyniami oraz ich charakterystyki – w moim odczuciu taka otwartość w przedstawianiu np. postaci „cioci Hali" i plotek dotyczących jej osoby była niewłaściwa. Jak Autorka sama pisze (s. 54), doświadczała „konfliktu lojalności" – sądzę, że lojalność wobec gospodyń, którą starała się wykazać w terenie, powinna również w tej narracji przeważyć nad chęcią pełnego pokazania warunków pracy i lokalnych układów. Tym bardziej, że ze względu na specyfikę

społeczności i swojego z nią kontaktu nie byłaby w stanie ukryć tożsamości opisywanych osób, nawet gdyby starała się to zrobić. Niemniej zastanawia, dlaczego nie porusza w ogóle kwestii ewentualnej anonimizacji rozmówców (czy nawet wsi) – brak wyjaśnień na ten temat pozostawia domysłom czytelników, dlaczego nie zdecydowała się na taki zabieg. Rodzą się pytania: Czy słuszne jest domniemanie, że Autorka uznała, iż próba anonimizacji byłaby daremna? A może wszyscy rozmówcy chętnie zgadzali się na podanie ich imion (czasem podano też „otczestwo") i nieukrywanie innych okoliczności pozwalających na ich identyfikację? A może jednak te imiona są pseudonimami?

O swoich inspiracjach teoretycznych mgr Kołodziejska pisze w oryginalny sposób, tutaj także podkreślając znaczenie nici relacji oraz '"splątania" z ludźmi i tekstami, nie kryjąc roli przypadku – taka szczerość ujmuje, zważywszy, że badacze często próbują przedstawiać swoją drogę naukową jako w pełni przemyślaną i konsekwentną. Spośród wymienianych inspiracji szczególnie znaczące są te, które płyną z książek takich antropolożek, jak Judith Oakley, Veena Das i Anna Tsing oraz z istotnych dla ujęcia tematu koncepcji Tima Ingolda. Autorka odwołuje się również do analizy sieci społecznych (SNA – Social Network Analysis) – wskazane byłoby nieco szersze jej omówienie i odesłanie do źródeł, czego tu brakuje. Zapowiedź (na s. 12), że stosowane pojęcia teoretyczne zostaną opisane bardziej szczegółowo w kolejnych rozdziałach, nie w pełni została – w mojej opinii – zrealizowana. Wzmianka o „splątaniu" stosowanego podejścia z aparatem pojęciowym teorii aktora-sieci (s. 15) także pozostawia niedosyt; nie zadowala stwierdzenie o pośrednim, poprzez innych autorów, korzystaniu z tej koncepcji – widzę w tym swego rodzaju unik. Wyjaśnienie, na czym polega w tym wypadku owo splątanie, byłoby bardzo pożądane.

Jest w pełni uzasadnione, iż Badaczka sięga do literatury z zakresu etnobiologii „głównego nurtu", a szczególnie etnobotaniki. Jej rozeznanie we współczesnych badaniach i koncepcjach z tego obszaru imponuje, a w ich krytycznej ocenie z pewnością pomaga spojrzenie antropologa, dla którego szczególnie ważne są lokalne taksonomie i stosunek ludzi do roślin. Odniesienia do ujęć etnobotaniki znajdujemy zwłaszcza w rozdziale III – w krytycznej dyskusji na temat gatunków oraz w podrozdziale 1 rozdziału IV – w rozważaniach o tradycyjnej wiedzy ekologicznej (TEK) i lokalnej wiedzy ekologicznej (LEK). Są to istotne fragmenty pracy – ustosunkowanie się do podejść typowych dla etnobotaniki jest niezbędne, a Autorka, korzystając z niektórych wypracowanych w jej ramach pojęć i koncepcji, jest świadoma odmienności perspektywy antropologicznej i pozostaje jej wierna.

W tytule pracy mgr Kołodziejska użyła sformułowania „praktykowanie wiedzy o roślinach", co podkreśla jej zainteresowanie właśnie stroną praktyczną – bardziej tym, co

ludzie robią z roślinami niż tym, co o nich wiedzą i mówią. Jeśli chodzi o traktowanie wiedzy jako ściśle splecionej z praktyką, to takie ujęcie dobrze harmonizuje z tytułem. Ale gdy Autorka deklaruje (s. 17): „Wiedzę rozumiem szeroko – włączam w nią praktyki i umiejętności" (za Ingoldem), pojawia się pewna niespójność czy sprzeczność logiczna z tytułem. Niełatwym zadaniem było pokazanie splątań wiedzy z praktyką i wielokierunkowych nieraz nici relacji; dobrze dobranym okazało się tutaj pojęcie „zielników mentalnych" pokazujących relacje poszczególnych osób z roślinami oraz prześledzenie takich przykładowych zielników. Jak wynika z analizy, niektóre z nich były słabiej powiązane z praktyką, a inne miały charakter wyraźnie praktyczny.

Wydaje się, że szczególnie trudne było zastosowanie koncepcji Ingoldowskich – Badaczka próbowała to uczynić, ale niemożliwe do przyjęcia okazało się stanowisko radykalne, połączone choćby z odejściem od krytykowanego jako antropocentryczne pojęcia gatunku. Mgr Kołodziejska, opisując wiedzę i praktyki swoich rozmówców, świadomie przekłada ją na język botaniki (wcale nie pewny i jednoznaczny – co przekonująco uzasadnia). Znaczące są rozważania kończące podrozdział o gatunkach (s. 69-70), pokazujące, że opisywanie „punktu widzenia" roślin czy innych nie-ludzkich aktorów jest zadaniem niezwykle trudnym, a można się zastanawiać, czy w ogóle możliwym bez zboczenia na ścieżkę ich personifikacji, przypisywania im naszych odczuć i przeżyć. Niemniej ujęcia, które podważają wyjątkowość i centralność człowieka są pomocne w zwróceniu uwagi na wielokierunkową relacyjność, tak ważną w tej pracy. Przy tym słuszne jest potraktowanie jako punktu wyjścia ludzi, którzy wchodzą w relacje z roślinami i innymi aktorami (ludzkimi i nie-ludzkimi). Dostrzegając uwikłania pojęcia „etnografii wielogatunkowej", Autorka decyduje się jednak na jego zastosowanie. Dla podkreślenia znaczenia istotności relacji i splątań dodaje w tytule rozdziału II, że jest to etnografia powiązań. Do Ingolda, jego pojęcia *wayfaring*, odwołuje się następnie w rozdziale IV, zastanawiając się nad przełożeniem – u swoich rozmówców – wiedzy z książek na praktykę (na przykładzie poszukiwań Witii) oraz opisując zbieranie roślin przez mieszkańców „przy okazji", co warunkowane jest „ciągłym zanurzeniem w środowisku, w którym rosną ważne dla ludzi rośliny" (s. 172). Przekonująco pokazuje, jak środowisko, złożone relacje z nim i sezonowość prac wpływają na sposób zbierania roślin.

Długotrwały pobyt Doktorantki w miejscu badań, zanurzenie w życiu społeczności, to czynniki, które niewątpliwie przyczyniły się do uchwycenia dynamiki relacji ludzi z roślinami i strony praktycznej tych relacji. Obserwacja roślin dotyczyła, jak wynika z tekstu, przede wszystkim sytuacji, gdy były one pokazywane Badaczce – rośliny rosnące bądź już wcześniej

zerwane, ususzone i przechowywane. Obserwowała także m.in. sporządzanie naparów – herbat z różnych ziół, niektóre inne praktyki samoleczenia oraz dzielenie się, przekazywanie roślin (głównie leczniczych) potrzebującym osobom. Jednakże zawarte w części wstępnej informacje o długotrwałym zanurzeniu Autorki w życiu codziennym mieszkańców wsi Stroyinci, towarzyszeniu im w zwykłych czynnościach i wspólnej pracy, budził oczekiwanie na jeszcze pełniejszy, bogatszy opis praktyk nawiązywania i kontynuacji relacji ludzi z roślinami. Tymczasem okazało się, że niełatwo było na przykład wyprawiać się z rozmówcami na poszukiwanie potrzebnych ziół, ponieważ z reguły były one zbierane niejako „po drodze". Źródłem wielu informacji pozostają zatem narracje rozmówców, cytaty z których są ważne i interesujące. Należy przy tym zaznaczyć, że Badaczka wykazuje dużą ostrożność i krytycyzm w odniesieniu do owych narracji, pamiętając o różnicach między deklaracjami i praktyką.

Ponieważ relacje mieszkańców wsi Stroyinci z roślinami dotyczą przede wszystkim roślin leczniczych i Autorka zwraca uwagę, że zazwyczaj punktem wyjścia do poszukiwania stosownych roślin jest jakaś choroba czy niedomaganie, oceniana dysertacja mieści się w zakresie badań antropologii medycznej. Chciałabym zatem odnieść się do tej strony pracy. Mgr Kołodziejska zaznacza we wstępie, że nie analizuje materiału „pod kątem rozumienia zdrowia" (s. 15), toteż nie poświęca dużo miejsca konkretnym zastosowaniom leczniczym omawianych roślin (np. szczegółowemu określaniu użytkowanych w tym celu części roślin i sposobów ich stosowania); takich informacji nie ma także w załączonej tabeli – spisie taksonów z zielników mentalnych rozmówców. Nie uznaję tego za brak pracy, zważywszy na inne cele i postawione pytania badawcze, na które uzyskujemy w tekście odpowiedzi. Natomiast zapowiedź uwzględnienia w analizie koncepcji krajobrazu medycznego (wg Elisabeth Hsu) została według mnie w małym stopniu spełniona. Autorka stwierdziła we wstępie (s. 15), iż koncepcja ta naświetla dobrze wiele relacji jej rozmówców z roślinami, tymczasem niewiele dowiadujemy się o owym krajobrazie, jego częściach składowych i relacjach między nimi. Nieliczne informacje na ten temat trzeba niejako „wyławiać" z różnych części tekstu. Brakuje omówienia lokalnej struktury opieki biomedycznej i sposobów korzystania z niej przez mieszkańców; są pewne informacje o aptekach, ale rozproszone w pracy; nie ukazano obrazu tamtejszej medycyny alternatywnej i komplementarnej. Znajdujemy tylko wzmianki o osobach leczących ziołami i lokalnym nastawiaczu kości, a także o wymianie wiedzy z lekarzami – przedstawicielami „medycyny oficjalnej". Jedynie samoleczenie zostało uwzględnione w większym stopniu, co oczywiście wynika z podkreślanego niejednokrotnie faktu, że rośliny ważne dla mieszkańców mają przede

wszystkim zastosowanie lecznicze. Ważnym czynnikiem wpływającym na powszechność samoleczenia jest sytuacja państwowej służby zdrowia, problemy z jej funkcjonowaniem, co zauważa Badaczka. Brakuje jednak choćby krótkiego omówienia tej sytuacji – można się domyślać, że chodzi o trudności systemowe, ekonomiczne i inne, charakterystyczne dla obszaru postsowieckiego. Skąpe informacje na ten temat znajdują się w bardzo krótkim podrozdziale rozdziału III, zatytułowanym „Relacje z «państwem»", gdzie jest wzmianka o braku zaufania do instytucji państwa, w tym służby zdrowia (wraz z aptekami i sprzedawanymi w nich lekami) i odsyłacz do artykułu Maryny Bazylevych, która pisze o wycofaniu się państwa ukraińskiego z odpowiedzialności za zdrowie obywateli. Te ważne kwestie nie zostały w rozprawie wystarczająco pokazane. Mgr Kołodziejska podkreśla znaczenie kontekstu praktykowania wiedzy o roślinach i poświęca sporo miejsca na omówienie innych jego aspektów (np. środowiska geograficznego, a zwłaszcza przyrodniczego, pracy, sposobów gospodarowania, szkoły). Natomiast lokalny krajobraz medyczny został słabo zaznaczony, choć już w pierwszych zdaniach wstępu przedstawiających cel badań wymieniono sytuację medycyny oficjalnej jako część kontekstu, w którym analizowana jest wiedza i praktyki związane z roślinami.

Ponieważ dla ocenianej rozprawy charakterystyczne są splątania czy przeplatanie się wątków, nie omawiam szczegółowo zawartości kolejnych rozdziałów. Wiele wątków, które uważam za istotne, a przewijają się w różnych miejscach, przedstawiłam i przeanalizowałam już wcześniej. Niemniej należy odnieść się do układu pracy, sposobu uporządkowania i prowadzenia analizy materiału. Jej konstrukcja, z wydzieleniem wstępu, trzech rozdziałów (oznaczonych jako II, III i IV) i podsumowania, jest zasadniczo logiczna i dobrze oddaje zamysł Autorki (lepiej jednak byłoby ponumerować rozdziały będące trzonem pracy, a zrezygnować z numerycznego oznaczenia wstępu, podsumowania i bibliografii).

Pierwszy z rozdziałów po wstępie (czyli rozdz. II) ukazuje badaną wieś w jej różnych wymiarach, wraz z okolicą, infrastrukturą, środowiskiem przyrodniczym i jego powiązaniami z ludźmi. Ludzie są opisani głównie poprzez pryzmat religii, języka i wykonywanej pracy. Rozdział ten jest dość krótki, ale ważny dla całości; tu także Badaczka prezentuje siebie jako „aktorkę w wielowymiarowej sieci", o czym pisałam już w początkowej części recenzji.

Rozdział III nosi tytuł „Zielniki mentalne" – ważne relacje z roślinami", co dobrze odpowiada przyjętej przez Doktorantkę perspektywie skupienia się na tych roślinach, które rozpoznała w swoich badaniach jako szczególnie znaczące dla rozmówców. Przekonująco uzasadnia swoje podejście, rezygnację z prób wyczerpującego opisania zielników i pełnych sieci relacji na rzecz ukazania związków z roślinami najważniejszymi dla mieszkańców oraz

dynamiki owych relacji. Sądzę, że dobrze dobrała metody do realizacji swoich celów. Analizę przeprowadza na przykładach wybranych zielników mentalnych, eksponując zielniki Haliny i Nataszy, odmienne zwłaszcza pod tym względem, że w pierwszym ważna jest nie tyle praktyka, co warstwa dyskursywna, w drugim natomiast – praktyczne zastosowania. Choć „nici" tych dwóch zielników zostały wyeksponowane w tytułach podrozdziałów (III.3 i III.4), to zaznaczono, że uwzględniono także zielniki „z nimi powiązane" – te powiązania jednak nie zawsze są całkiem czytelne. Ciekawe są rozważania na temat rozumienia „zdrowego jedzenia" w powiązaniu z dyskursem tożsamościowym oraz o „chemii" i oczyszczaniu organizmu w podrozdziale III.3. Nie jest wszakże jasne, dlaczego ostatni fragment tego podrozdziału, „Ekonomiczne przyczyny zbierania roślin" znalazł się właśnie tutaj – jego przedmiot nie dotyczy przecież wyłącznie zielnika Haliny i innych „z nim powiązanych". Za bardzo interesujące uważam omówienie różnic między zielnikami kobiet i mężczyzn, rzucające światło na relacje genderowe (ciekawy jest np. wątek negatywnego postrzegania „lubienia siebie" u kobiet) i szersze tło społeczno-kulturowe; cenne jest także ukazanie dziecięcych zielników i sposobów ich tworzenia, zwrócenie uwagi na znaczenie emocji.

Następny, obszerny rozdział IV zatytułowany został: „Wypowiedziane, dotknięte, spisane" – tu oczekiwałabym dopowiedzenia, doprecyzowania w podtytule, co stanowi jego treść. Składa się on z dwóch głównych części: pierwsza (IV.1) dotyczy tekstów pisanych – książek i czasopism – i ich roli w wytwarzaniu wiedzy o roślinach oraz w praktyce, a druga (IV.2) sposobów przekazu wiedzy. W odniesieniu do konstrukcji tego rozdziału mam najwięcej uwag krytycznych. Uważam, że niewłaściwe jest wyodrębnianie kolejnego stopnia hierarchii rozdziałów i podrozdziałów, jeśli jest to tylko jeden podrozdział (bądź pod-podrozdział), a nie większa ich liczba. Tutaj Autorka trzykrotnie zastosowała ten „manewr", wyróżniając jako jedyne „pod-stopnie" w hierarchii fragmenty pod-pod-podrozdziałów IV.1.1.2, IV.1.1.3. oraz pod-podrozdziału IV.2.2. Jest to nie tylko niepotrzebne, ale w dodatku utworzenie tego czwartego, a nawet w dwóch przypadkach piątego poziomu hierarchii utrudnia orientację w zależnościach, relacjach nadrzędności i podrzędności poszczególnych fragmentów tekstu (nie ułatwia tej orientacji także zastosowany w spisie treści układ graficzny).

Mam wrażenie, że Doktorantka sama trochę pogubiła się w tej skomplikowanej „drabinie hierarchicznej", ponieważ nie zawsze owa nadrzędność i podrzędność poszczególnych części jest uzasadniona logicznie. Nie mogę opisać tutaj szczegółowo owych usterek, podam jedynie przykład. Podrozdział IV.1 rozdziału IV, noszący tytuł „Tworzenie lokalnej wiedzy o roślinach – jak o tym piszą inni", ważny dla pracy, ma charakter

teoretyczny – krytycznie omawia koncepcje i pojęcia (szczególnie etnobiologiczne) dotyczące tworzenia lokalnej wiedzy o roślinach. Ponadto Autorka przekonująco przedstawia tu własne podejście do tej kwestii. W tym teoretycznym podrozdziale wydzieliła trzy pod-podrozdziały (z kolejnymi pod-pod-podrozdziałami): IV.1.1. „Teksty pisane i ich rola w tworzeniu wiedzy o roślinach", IV.1.2. „Zapamiętane i zapisane" oraz IV.1.3. „Doświadczenie i praktyka". Sądzę, że te pod-podrozdziały powinny być umieszczone „o szczebel wyżej", jako równorzędne z podrozdziałem IV.1, ponieważ nie jest on w stosunku do nich nadrzędny logicznie. Ich treść omawia tytułowe zagadnienia na podstawie wyników badań terenowych w Stroyinci, czyli nie dotyczy tego, jak o tworzeniu wiedzy o roślinach „piszą inni".

W omawianym rozdziale IV mgr Kołodziejska stara się odpowiedzieć na pytania odnoszące się do procesu konstruowania wiedzy o roślinach, którą postrzega jako ściśle związaną z praktyką. Wskazuje na znaczenie książek, a zwłaszcza czasopism, dla tworzenia wiedzy swoich rozmówców i szczegółowo analizuje sposoby przekładu tak pozyskanych informacji na praktyki zbierania i użytkowania roślin. Podkreśla, że oddzielenie takiej wiedzy od pozyskanej w przekazie ustnym jest niemożliwe – uwagi te wydają się oczywiste z antropologicznego punktu widzenia, niemniej, jak wynika z tekstu, uwzględnienie źródeł pisanych wiedzy nie jest częste w badaniach prowadzonych przez etnobiologów. Interesujący jest fragment o wiedzy ucieleśnionej, pokazujący jak rozpoznawane są rośliny. Część omawiająca przekaz wiedzy jest ważna, dlatego zwłaszcza, że Autorka nie podchodzi do tego zagadnienia w sposób schematyczny. Akcentuje procesualność, zmiany dominującego rodzaju i kierunku przekazu na różnych etapach życia ludzi. Zwraca uwagę na znaczenie tzw. przekazu skośnego oraz często niedostrzeganego kierunku pionowego przekazu wiedzy, a mianowicie – wstępującego, czyli od dzieci do rodziców. Zaznacza, że nie spotkała się w literaturze z opisem takiego przekazu wiedzy o roślinach (s. 181). Jest to zastanawiające, ponieważ transmisja wiedzy i praktyk od dzieci do rodziców coraz częściej występuje we współczesnym świecie (zresztą już Margaret Mead pisała o społeczeństwach prefiguratywnych, w których dorośli uczą się również od swych dzieci). Ważne są spostrzeżenia Badaczki na temat okresu życia kobiety (w badanej społeczności), w którym wiedza o roślinach – powiązana z praktyką – staje się dla niej istotna.

Rozprawę kończy dość krótkie podsumowanie. Dodatkowo zamieszczono spis ilustracji oraz tabele, które dobrze uzupełniają tekst. W pierwszej znajdujemy listę 87 osób, z którymi Badaczka przeprowadziła wywiady bądź rozmowy, w większości nagrywane. Spis ten jest wzbogacony o cenne informacje dotyczące cech zielników tych rozmówczyń i rozmówców oraz ważnych dla nich osób, źródeł wiadomości o roślinach i okoliczności

prowadzenia rozmów. Druga tabela zawiera spis taksonów, które mgr Kołodziejska napotkała w zielnikach mentalnych mieszkańców. Sądzę, że dobrym wyjściem było zastosowanie układu alfabetycznego zgodnego z nazwami łacińskimi roślin, przy uwzględnieniu lokalnych, w niektórych przypadkach licznych, nazw poszczególnych taksonów oraz nazw polskich. Autorka zwróciła także uwagę na częstość występowania poszczególnych taksonów w zielnikach, zaznaczając te rośliny, które były wymieniane sporadycznie (1-3 razy).

Bibliografia jest obszerna, zawiera wyczerpujący zestaw istotnych dla dysertacji pozycji z literatury polsko-, angielsko-, ukraińsko- i rosyjskojęzycznej. Być może warto byłoby wykorzystać porównawczo także niektóre starsze prace dotyczące Ukrainy, poza uwzględnioną ważną książką Juliana Talko-Hryncewicza o lecznictwie ludowym. Odsyłacze, przypisy i bibliografia są sporządzone prawidłowo (zauważyłam tylko kilka drobnych usterek, np. w kolejności alfabetycznej nazwisk na s. 198).

Jeśli chodzi o przyjęty sposób zapisu nazw roślin i innych, Doktorantka miała niewątpliwie trudne zadanie. Opowiadałabym się raczej za stosowaniem transliteracji słowiańskich alfabetów cyrylickich według zasad PWN, ponieważ praca jest napisana w języku polskim. Rozumiem jednak opisane we wstępie trudności związane z używaniem przez rozmówców nie tyko języka literackiego ukraińskiego i rosyjskiego, ale także oboczności lokalnych. W tej sytuacji przekonuje mnie decyzja mgr Kołodziejskiej o zapisywaniu nazw roślin (i nazw miejscowości niemających polskich odpowiedników) zgodnie z najnowszym ze standardów przekładu alfabetu ukraińskiego na łaciński przyjętych w Ukrainie.

Język jest jasny, pracę czyta się dobrze. Autorka zaznacza, że stara się pisać prostym językiem, za czym również się opowiadam. Niemniej nie powinno to prowadzić do użycia słów z języka potocznego (poza, oczywiście, cytatami z wypowiedzi rozmówców), takich jak „ciut" (s. 117, przyp. 66); są to jednak sporadyczne przypadki. Dość często zdarzają się natomiast błędy interpunkcyjne – przede wszystkim niewłaściwe postawienie przecinków bądź ich brak (np. przed „by" albo „jak i").

Spośród innych, niedużych usterek, wymienię jeszcze błędne użycie terminu związanego z pokrewieństwem, w wyrażeniu: „małżeństwu towarzyszy wspólne patrylinearne mieszkanie" (s. 179) – chodziło zapewne o zamieszkanie patrylokalne (patrylokalną rezydencję małżeńską).

Podsumowując, chciałabym podkreślić oryginalny charakter i nowatorstwo pracy doktorskiej mgr Iwy Kołodziejskiej. Autorka łączy perspektywę antropologiczną z

etnobotaniczną; wykazała biegłość w etnograficznej pracy terenowej i znajomość adekwatnych do celów badań koncepcji teoretycznych antropologii, jednocześnie dobrze wykorzystując swoje przygotowanie w zakresie biologii, a szczególnie botaniki. Nie jest to jedyna w polskiej antropologii praca, która łączy te podejścia, jednak za jej szczególną wartość uważam pogłębioną analizę sieci relacji między ludźmi i roślinami w dobrze poznanym przez Badaczkę terenie, a także zbadanie procesu tworzenia wiedzy o roślinach, w jej ścisłym splocie z praktyką. Dostrzeżone przeze mnie usterki pracy nie wpływają na ostateczną, pozytywną konkluzję.

W mojej opinii recenzowana praca w pełni odpowiada kryteriom stawianym rozprawom doktorskim, wnoszę zatem o dopuszczenie mgr Iwy Kołodziejskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Danuta Penkala-Gawęda